

Czas dojazdu to też czas pracy i zapłata się należy!

6 czerwca 2018

Finał znalazła sprawa z 2016 roku, kiedy norweski Sąd Najwyższy zwrócił się o opinię do Trybunału Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA), aby pomógł zinterpretować przepisy prawa pracy. Skarżącym pracodawcę – czyli państwo, był policjant z gminy Gaular w Sogn og Fjordane.



Funkcjonariusz teoretycznie miał w umowie wpisaną swoją rejonową komendę jako miejsce wykonywania obowiązków służbowych, jednak w praktyce często był delegowany do pracy w terenie i lwią część czasu spędzał na dojazdach. Nie płacono mu za czas, kiedy się przemieszczał po całym regionie – chociaż jeździł służbowym samochodem, a wcześniej pobierał służbową broń z magazynu Centrali Operacyjnej.

Nie zapłacono mu także za szeroko zakrojoną akcję, kiedy musiał jechać wiele kilometrów, by eskortować premier w jej podróży służbowej. Państwo uznało, że nie wlicza się to do jego czasu pracy ani nie zasługuje na żadne „bonusowe” wynagrodzenie. Dlatego sprawa otarła się o Sąd Najwyższy.

W 2016 sąd, nie mogąc sam podjąć jednoznacznej decyzji,

zwrócił się o opinię doradczą do EFTA. Trybunał uznał zaś, że na mocy unijnej dyrektywy o czasie pracy – za czas wykonywania obowiązków służbowych uznajemy ten czas, „kiedy pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy”. A więc policjantowi należą się zaległe wypłaty, o które się ubiegał.

Podróż jest więc jak najbardziej wliczana w czas pracy, zwłaszcza wtedy, kiedy pracownik dostaje zlecenie, aby swoje obowiązki wykonywać poza stałym miejscem zatrudnienia. Wcześniej zależało to jedynie od dobrej woli pracodawcy i od ustaleń, które ewentualnie poczyni z pracownikami.

Ten wyrok norweskiego SN prawdopodobnie stanie się precedensowy. Zapowiedziano, że stosowne zmiany zostaną uwzględnione w tamtejszym kodeksie pracy – co wpłynie z pewnością na wysokość wynagrodzeń „dojeżdżających” pracowników.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [essica45](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)